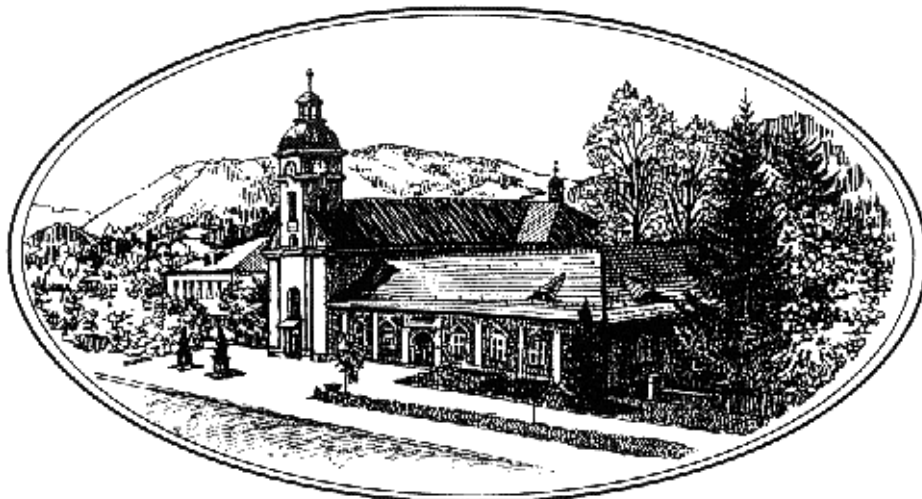


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 29 (893) 17 lipca 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

Z szacunku do siebie

wywiad z dr Clarindą Calmą, filologiem i doktorem nauk humanistycznych, wykładowcą

Zakonnicy czy księża mają łatwiej, ponieważ ich strój jest określony przepisami. W jaki sposób świeccy mogą okazywać strojem, że należą do Chrystusa?

Jest takie piękne pawłowe określenie na ciało ludzkie, że jest ono świątynią Boga. I myślę, że dla nas, chrześcijan miarą świadectwa o prawdzie, że w naszym sercu nosimy Pana Boga, jest szacunek wobec intymności cielesnej każdej osoby. Człowiek jest jednością: duszą i ciałem i wyraża swoją wiarę nie tylko przez to, co Panu Bogu mówi na modlitwie czy w liturgii, ale też poprzez to, jak się zachowuje, jak się ubiera, jak gestykuluje, czyli swoim ciałem.

Jak wchodzimy do kościoła, mamy świadomość, że jest to miejsce święte i nie możemy zachowywać się dowolnie. Mamy świadomość, że Bóg jest wśród nas, że to nie jest zwykłe miejsce. Jeśli przenosimy to na grunt naszego ciała, to tym bardziej. To przede wszystkim jest szacunek wobec ludzkiej cielesności i który jest miernikiem stosunku do ludzkiej godności.

Jeszcze w XIX wieku, nawet XX w teologii moralnej była moda na mierzenie: maksymalny dekolt to na cztery palce od obojczyka, minimalna długość spódnicy to mniej więcej wysokość kolana, rajstopy każde, byle nie cieliste, etc. Czy obecnie istnieją tak ścisłe zasady stroju, który jest uznawany za skromny?

Myślę, że tak, aczkolwiek trudno mówić o dokładnych wymiarach w centymetrach, ponieważ każda figura jest zupełnie inna. Jedna dziewczyna może założyć bluzkę i wydaje się, że dekolt nie jest za głęboki, natomiast inna, mająca zupełnie inną budowę, może w takiej bluzce wyglądać prowokująco.

Osobiście przywiązuję do tego dużą uwagę. Uważam, że ma znaczenie długość spódnicy czy głębokość dekolту. Nie jestem w stanie powiedzieć, ile to dokładnie centymetrów, po prostu to wyczuwam. I nie tylko patrząc w lustro, kiedy się ubieram, ale też biorąc pod uwagę, co będę robiła w trakcie dnia i z kim

się spotygam. Na przykład planuję w ten sposób chociażby długość spódnicy. Może się wydawać, że taka długość do kolan jest w porządku, ale jeśli wiem, że mam usiąść w miejscu, gdzie będzie widoczna cała moja sylwetka, raczej powinnam z takiej długości zrezygnować. Przecież nie chodzi o to, żebym musiała cały czas myśleć, jak wyglądam i, że muszę uważać, jak usiąść. Chcę czuć się swobodnie, a nie zastanawiać się cały czas nad tym, czy przypadkiem nie widać za dużo.

W jaki sposób można sobie wypracować to wewnętrzne wycucie co jest w porządku, a co już nie?

Jest kilka podstawowych zasad, jak na przykład to (może to zabrzmieć banalnie), że bielizna nie jest na pokaz. Jest po to, żeby ją nosić, ale w taki sposób, żeby osoby, które mają z nami do czynienia, nie zauważyły, że tutaj zaczyna się a tam kończy np. biustonosz. Bielizna jest osobista, intymna. Pamiętam, że na studiach mieliśmy profesora, który na zajęciach cały czas opowiadał o swoim życiu prywatnym. Nas to irytowało, bo miało się nijak do meritum zajęć, a życiem osobistym profesora nie byliśmy zainteresowani. I myślę, że coś takiego jest również dotyczy stroju - rzeczy osobiste niech pozostaną osobiste.

Trzeba też pamiętać, że bierzemy do pewnego stopnia odpowiedzialność za reakcje innych ludzi. Kobieta jest kimś, kto ma wychowywać innych do właściwego spojrzenia na siebie. Pięknie o tym pisał kardynał Wyszyński. Jako chrześcijanie mamy się też jakoś nawzajem wspierać w staraniu o zachowanie czystości, prawdę?

Ponadto ważny jest szacunek wobec samej siebie. Przede wszystkim to, jak się ubieramy, zachowujemy kiedy jesteśmy same w pokoju. I czwarta rzecz - należy pytać też o opinię inne osoby. Bo są często rzeczy, których same nie zauważamy. Trzeba być otwartym na krytykę. Nigdy nie jest przyjemnie usłyszeć: "Ta bluzka jest fatalna, nie leży dobrze", ale warto prosić o radę i jej słuchać.

Często mówimy, że to nie szata zdoła człowieka, ale człowiek szatę. Ale obecnie strój czy nawet bardziej metka na stroju definiuje bardzo mocno. Często szata powoduje, że ludzie nie chcą poznać człowieka, ➡ str. 3

Europa musi chronić rodzinę, by przetrwać

Duchowa prezydencja

W przeddzień przekazania Polsce przez Węgry unijnej prezydencji, z udziałem ok. 700 osób, odbyła się węgierska pielgrzymka na Jasną Górę a także do Starego Sącza. "Powinniśmy pokazać Europie, że wspólnota zbudowana jest na duchowym fundamencie. Mam nadzieję, że Polska przejmie od Węgier tę paleczkę w sztafecie wierności wartościom chrześcijańskim" – powiedział Laszlo Budai, radny z Szigetszentmiklos, a jednocześnie organizator pielgrzymki.

Duch w cieniu

Czy rzeczywiście tak się stanie? Czy Polska podczas sześciomiesięcznego okresu przewodzenia Unii Europejskiej będzie pamiętała o duchowym wymiarze polityki? Główne priorytety polskiej prezydencji nic o tym nie mówią, a z wypowiedzi prezydenta, premiera czy najważniejszych polskich urzędników nie wynika niestety, by oczekiwania węgierskich pielgrzymów się spełniły.

Wśród setek bieżących problemów, które wymagają natychmiastowych działań, sprawy istotne dla ducha zostały odsunięte w cień. – Bądźmy w Unii Europejskiej, my Polacy i Węgrzy, tymi, którzy zachowują wartość wiary, życia, rodziny i narodu – apelował w Częstochowie węgierski biskup Janos Szekelyi. Ale wiara, życie, rodzina i naród przegrywają dziś z kryzysem, deficytem i bezrobociem. Politycy dostrzegają tutaj kontrast między rozwojem wartości duchowych a twardymi realiami życia we współczesnej Europie, w której nie ma czasu na dyskusję o Chrystusie i Jego naukach. Czyż jednak nie powinniśmy właśnie w tym trudnym momencie zatrzymać się na chwilę i zastanowić, czy przypadkiem Kościół nie ma nam czegoś ważnego do powiedzenia?

– Polska prezydencja powinna ukazać, że etyka, moralność i pewne wartości duchowe czy religijne mają wymiar ponadczasowy i nawet jeśli nie są jeszcze w pełni w Polsce zrealizowane, to jednak wciąż ich pragniemy i do nich tęsknimy – mówił w jednym z wywiadów abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

Oblicza kryzysu

Wielu europejskich polityków, tak bardzo zaprzątniętych krachem strefy euro, najwyraźniej zapomnieli, że etyka i moralność przeżywają na Starym Kontynencie podobnie głęboki kryzys jak gospodarki kilku peryferyjnych krajów. Co ciekawe, jedną z głównych przyczyn kryzysu w Grecji, Irlandii czy Hiszpanii był rozbuchany konsumpcjonizm, tak często i dobitnie krytykowany przez dwóch ostatnich papieży: Jana Pawła II i Benedykta XVI. Ów konsumpcjonizm zresztą nie miał pokrycia w rzeczywistych dochodach samych konsumentów, którzy przedkładali życie na kredyt nad wstrzemięźliwość, woleli nieustającą rozrywkę od nużącej stateczności.

Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, że wolny rynek nie może działać w próżni i nie może wykraczać poza moralne ramy. Nie krytkował kapitalizmu, jeśli ten opierał się na chrześcijańskiej nauce społecznej, ten ton pobrzmiwa m.in. w jego encyklice *Centesimus annus*. Jednak szaleństwo europejskiej konsumpcji z kapitalizmem tak naprawdę nie miało nic wspólnego. Bo kapitalizm w swoim wydaniu pierwotnym kieruje się przede wszystkim zdrowym rozsądkiem. Gdy jednak zdrowy rozsądek ulega podnietom nieograniczonej konsumpcji, konsekwencje okazują się bardzo bolesne. – Ludzie szybko zaspokajając swe

potrzeby konsumpcyjne i ambicje zawodowe, które stają się ich jedynym celem, popadają we frustrację, a ta przekształca się w depresję psychiczną – mówił polski papież jesienią 2003 r.

Jak wyjść z europejskiej depresji?

Europa jest dzisiaj bez wątpienia w stanie depresji, zarówno umysłowej, jak i materialnej. W trudnych czasach odwrót od hedonizmu w stronę życia rodzinnego, w stronę wiary, może dać nadzieję na lepszą przyszłość. Nadzieję, którą tak wielu Europejczyków już utraciło.

Stary Kontynent, przez promowanie źle pojmowanej idei tolerancji, w ostatnich latach coraz bardziej pograżał się w gnuśnym ateizmie, który niekiedy przybierał niebezpieczne formy. Bycie katolikiem w dzisiejszej Europie, mówiąc delikatnie, nie ułatwia życia. Coraz trudniej więc dotrzeć do Europejczyków z Chrystusowym przesłaniem. Jak namówić ich do wzmocnienia wiary, skoro sami wypchnęli ją ze swojego życia, tak jak wyrzuci się uwierający w bucie kamyk. Ale my wszyscy, katolicy, protestanci, muzułmanie, agnostycy i ateści, znajdziemy wspólny obszar, od którego można zacząć moralną odbudowę Europy. Tym obszarem jest rodzina.

Bez rodziny Europa umrze. Przywiązanie do rodziny jest jednym z filarów europejskiej cywilizacji. Powtarzające się w ostatnim czasie próby jej zdeprecjonowania, narzucenia dogmatu „różnorodności relacji społecznych”, ze szczególnym podkreśleniem luźnych związków partnerskich, doprowadzają raczej do nasilenia depresji, o których wspominał Jan Paweł II.

Wydaje się jednak, że dziś, w obliczu naprawdę poważnego i dotkliwego kryzysu gospodarczego, coraz większa liczba Europejczyków zdaje sobie sprawę, iż rodzina może być jedyną, bezpieczną przystanią, która ustrzeże nas przed przeciwnościami losu. Że tylko ona przywróci nam nadzieję na spokojniejsze jutro.

Zespół ds. Rodziny Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu dwukrotnie zwracał się do premiera Donalda Tuska z apelem o uznanie polityki prorodzinnej za jeden z priorytetów prezydencji. „Warto zadeklarować jednoznaczne przekonanie o wyjątkowym znaczeniu rodziny jako podstawowej wspólnoty, dla której państwo winno tworzyć jak najlepsze warunki, bez umniejszania jej funkcji” – czytamy w dokumencie.

Ochrona rodziny jest dziś jednym z najważniejszych zadań dla Europy. Politycy powinni zrozumieć, że Europa potrzebuje rodziny, by przetrwać.

za: **Marek Magierowski, Przewodnik Katolicki 28/2011, www.franciszka3.pl**

Modlitewny alfabet

Ubogi farmer wracając późnym wieczorem z rynku do domu, znalazł się na drodze bez swojego modlitewnika. Koła jego wozu odpadły w samym środku lasu, więc zmartwił się, że dzień ten będzie musiał upłynąć bez odmówienia przez niego modlitwy.

Ułożył więc następującą: "Panie, uczyniłem coś bardzo głupiego. Opuściłem dom dziś rano bez mojego modlitewnika, a pamięć zawodzi mnie tak często, że nie mogę bez niego odmówić ani jednej modlitwy. Postanowiłem więc, że pięć razy wolno wyrecytuję alfabet, a Ty, który znasz wszystkie modlitwy poskładasz razem litery alfabetu, aby stworzyły modlitwę, której słów nie pamiętam."

I rzekł Pan do swoich aniołów: "Ze wszystkich modlitw, które dzisiaj usłyszałem, ta jedna była niewątpliwie najlepsza, ponieważ płynęła z prostego i szczerzego serca".

Tradycja chasydzka

Kresy

Kołomyja

Miasto szczyci się bardzo długą historią, było znane w czasach Kazimierza Wielkiego. Król Władysław Jagiełło nadał mu, jako herb, głowę orła w koronie, a dziesięć lat później także prawo magdeburskie.

W 1411 roku, król biorąc udział w wojnie przeciwko cesarzowi niemieckiemu i królowi węgierskiemu wydał zamek w Kołomyi w zastaw wojewodzie wołoskiemu, w zamian za większą kwotę pieniężną, pomoc i posiłki. W 1424 roku Jagiełło ufundował w mieście murowany klasztor Dominikanów (obecnie cerkiew) i nadał przywileje. W okresie międzywojennym Kołomyja przekształciła się w atrakcyjny kurort podgórski. Podczas drugiej wojny światowej Polacy zostali deportowani.

Na rynku znajdowały się dawniej: pomnik Franciszka Karpińskiego, który urodził się w pobliskim Hołoskowie oraz pomniki Kazimierza Jagiellończyka i Adama Mickiewicza.

Kościół parafialny

Zbudowano według projektu Bernarda Meretyna w 1762 roku. W świątyni znajdował się nagrobek Macieja Prus - Jabłonowskiego, rotmistrza królewskiej chorągwi, znanego z czynów pod Gdańskiem, w Moskwie i na Inflantach. W 1946 roku barokowa budowla została przedzielona stropem i zamieniona w dom dziecka. Obecnie w podzielonej na piętra świątyni mieści się cerkiew.

Kościół Dominikański

Ten kościół jest obecnie katedrą greckokatolicką. Jedyne kościoły rzymskokatolickie w mieście to kościół Matki Boskiej częstochowskiej, znajduje się w klasztorze Jezuitów zbudowanym w 1896 roku.

Drohobycz

Drohobycz leży w Galicji środkowej, wśród niewielkich pagórków. Parafia rzymskokatolicka została założona przez króla Kazimierza Wielkiego.

Kościół Wniebowzięcia NMP

Na początku znajdował się tutaj drewniany kościół. Król polski i wielki książę litewski Władysław Jagiełło kazał wystawić świątynię murowaną, na miejscu dawnego zamku. Kościół został poświęcony przez arcybiskupa lwowskiego Bernarda Wilczka. Do ozdobienia bazyliki przyczyniła się królowa Bona, co potwierdza data umieszczona w prezbiterium: 1526 r. Świątynia została zbudowana w stylu gotyckim. Wielki ołtarz sfinansował Mikołaj Daniłowicz, starosta drohobycki. Obraz Wniebowzięcia NMP został namalowany przez weneccjanina Dolabellę w 1610 roku.

Świątynię zniszczoną w XVI wieku, przez Turków, potem odbudowaną, sprofanowali Kozacy Chmielnickiego, którzy wymordowali szukających w niej schronienia mieszkańców.

Dalsze dzieje miasta są również tragiczne. W XIX wieku w okolicy odkryto złoża ropy naftowej. Do 1915 roku toczyły się tutaj walki wojsk austriacko-węgierskich z Rosjanami, zakończone opuszczeniem Drohobycza przez Rosjan. Polacy zdobyli miasto w maju 1919 roku. Od tego czasu powstało pięć rafinerii ropy naftowej. Był to czas prosperity. Po 1939 roku w okresie okupacji sowieckiej wywieziono w głąb ZSSRR uczniów miejscowych szkół średnich. Później także dokonywano masowych zbrodni na Polakach oraz pogromów Żydów. Tutaj w czasie wojny zginął wybitny polski pisarz żydowskiego pochodzenia, nauczyciel rysunków z Drohobycza – Bruno Schulz.

Dawny Kościół Karmelitów, (dziś cerkiew Św. Trójcy)

Dawny kościół z klasztorem karmelitów znajduje się nieopodal rynku, pomiędzy dawnymi ulicami: Grunwaldzką, Konarskiego i Borysławską. Dzieje klasztoru sięgają XVI wieku, gdy Jan Stanisław Bekierski wraz z żoną postanowili założyć w Drohobyczu klasztor dla karmelitów. Ofiarowali oni na ten cel teren pól i ogrodów oraz folwark obok Bramy Stryjskiej, a oprócz tego dwie wieże solne, dwa domy i browar. Ponadto zobowiązali się na własny koszt wybudować pustelnię o dwunastu celach i refektarzach. W 1721 roku Eliasza Michałowski i Jacenty Winnicki pomnożyli posiadłości karmelickie przez darowiznę gruntów. Konwent karmelitów utrzymywał własną kapelę, która przygrywała podczas nabożeństw oraz bursę dla biednych uczniów, którym dawał całkowite utrzymanie i uczył ich oprócz przedmiotów szkolnych także gry na instrumentach. Pod zaborem austriackim, w 1789 roku cesarz Józef II zniósł ówczesny klasztor, kościół zamknięto, wewnątrz ogołociono z nagrobków. Później budynek został zamieniony na cerkiew. W 1802 roku klasztor przeznaczono na urząd administracji solnej i górniczej. Później były w nim biura magistrackie, wojskowy zakład wychowawczy. W końcu oddano go bazylianom. Po objęciu klasztoru przez mnichów zostały z niego usunięte ozdoby barokowe, na ścianach pojawiły się obrazy świętych. Obecnie najbardziej wartościowy w świątyni jest rzeźbiony ikonostas. Wnętrze dekoruje temperowa polichromia z XVIII wieku.

W mieście znajduje się jeszcze **cerkiew Paraskiewy (Piatnicka)**.

Andrzej Georg



str. 1 **który jest pod tą szatą. Czy jest jakiś sposób przejścia przez tą barierę?**

Myślę, że tak. Ja traktuję ubieranie się jak ćwiczenia z kompozycji, małe dzieło sztuki. Najłatwiej jest zwrócić na siebie uwagę ubierając się prowokująco, ale zawsze myślę o kimś tak ubranym, że tej osobie brakuje inwencji, a przecież jest jeszcze tyle innych pięknych linii, kolorów.

Pamiętam zajęcia z literatury angielskiej XIX w., na których prowadzący komentował postacie kobiece występujące w książkach z tamtej epoki, mówiąc z taką pewną nostalgią, że były skromne (w niektórych przynajmniej kręgach), nie chciały się narzucać swoim strojem i (cytuje): "Wtedy to się chciało zabiegać o taką osobę. To, że kobieta nie wszystko na raz pokazała, kusilo żeby ją bliżej poznać. Ta odrobina tajemniczości". Nie chodzi teraz o to, żeby czarować innych ludzi, ale mieć przekonanie, że to, co na siebie zakładam: łańcuszek, spódnica, buty, ta cała kompozycja jest wyrazem mojej osoby, mojego gustu, tego kim jestem. I jeśli dobrze to robimy, to jak każda dobrze wykonana praca, na pewno będzie zachęcać innych do poznania nas bliżej.

Nie jest to proste. Czasem zwracam uwagę moim koleżankom i spotykam się z różnymi reakcjami, ale reaguję mimo to. Bo skoro się ktoś wystawia na widok publiczny w określony sposób, to wydaje mi się, że musi też być gotowy na odpowiednią reakcję innych ludzi.

Myślę, że odpowiedni dobór ubrań często jest zachętą do kontaktu. I przynajmniej wśród moich koleżanek jest tak, że często rozmowa zaczyna się od uwagi dotyczącej tego, że mam ładną spódnice lub korale. I przez to, że dobrze dokonałam wyboru stroju, inni chcą więcej wiedzieć o mnie. *(cd za tydzień)*

Rozmawiała Elżbieta Wiater eSPE

Pielgrzymowanie chóru „AVE” po sanktuariach maryjnych Europy (cd)

Tydzień temu opis naszego pielgrzymowania zakończyliśmy na stacji paryskiego metra, skąd mieliśmy dojechać do dzielnicy położonej pod wzgórzem Montparnasse.

Nie ukrywam, że towarzyszył nam dreszczyk emocji, nie przywykliśmy do takich „cudów” techniki. Baliśmy się, czy nie pogubimy się, czy wszyscy zdążymy wysiąść na tej samej stacji. Jednak wszystko udało się i szczęśliwi z osiągniętego „sukcesu” pośpiesznie udaliśmy się do wagonika, który wywiózł nas na 45 m. wzniesienie, gdzie znajduje się bazylika Sacré-Couer.

Montmartre, Wzgórze Męczenników, jest najwyższym wzniesieniem miasta. Jego nazwa i dzieje wiążą się ze śmiercią pierwszego biskupa Paryża, św. Denisa.

Biała bazylika Sacré-Couer, dzieło Paula Abadie, stanowi nieodłączny element panoramy miasta. Z placu przed kościołem, przede wszystkim z kopuły, otwiera się wspaniały widok na miasto.

Otwarcie bazyliki nastąpiło 28 czerwca 1889 roku, natomiast konsekracja odbyła się dopiero 16 października 1919 r.

Jest to budowla o długości 85 m, szerokości 35 m i wysokości 83.3 m z kamienia z Chateau-Landon, który w zetknięciu z wodą deszczową wydziela białą substancję i nadaje budowli niepokalany wygląd. Bazylika, wzorowana na stylu romano-bizantyjskim, składa się z dużej rotundy centralnej, wokół której nawa, dwa poprzeczne ramiona krzyża i przedchórze kreślą ramiona krzyża. Na fasadzie można zobaczyć w górze frontonu posąg Najświętszego Serca Jezusowego. Po obu stronach kruchty, konne posągi św. Joanny d'Arc i św. Ludwika. Kościół poświęcony jest Sercu Jezusowemu.

Po zwiedzeniu wnętrza bazyliki, które jest imponujące, zachwycaliśmy się widokiem Paryża z góry. Po czym zeszliśmy ze wzgórza wąskimi, stromymi uliczkami, mijając stare domy. W krzywych uliczkach spotkaliśmy okolicznościowych portrecistów, gdyż na Montmartre osiedlili się głównie artyści. Mijając jeden z nielicznych zachowanych wiatraków, na Placu Pigalle podziwialiśmy wieżę wiatraka znanego kabaretu Moulin Rouge. Wreszcie dotarliśmy, bardzo zmęczeni, do baru szybkiej obsługi, by spożyć kolację, po czym odjechaliśmy w stronę hotelu „Kyriad”. Tam spędziliśmy noc.

Wcześniej rano rozpoczęliśmy ósmy dzień (03.06) naszego pielgrzymowania - mając w planie dalsze zwiedzanie miasta.

Zatrzymaliśmy się na największym placu Paryża - Concorde, liczącym 84 000 km kwadratowych. Powstał on w latach 1754 - 1763 wg planów architekta Gabriela dla umieszczenia tam pomnika króla Ludwika XV na koniu.

Udaliśmy się do kościoła św. Magdaleny, potężnej budowli podtrzymywanej przez 52 kolumny korynckie, zbudowa-

nej na wzór greckiej świątyni. Główny fronton, dłuta Lemaire'a, przedstawia Sąd Ostateczny. Podziwialiśmy wystawę kolorowych kwiatów, które były umieszczone na schodach przed kościołem. Stąd biorą początek wielkie bulwary, które prowadzą do placu Bastylli. Podziwialiśmy również wspaniałą budowę Kościoła Inwalidów, arcydzieło francuskiego baroku. Zbudowano go na planie greckiego krzyża. Przy wejściu po obu stronach stoją posągi przedstawiające św. Ludwika i Karola Wielkiego. Figury na gzymsie wyobrażają cztery cnoty. Piękna kopuła tego stuściometrowej wysokości kościoła jest wyłożona połączanymi ołowianymi płytkami. Pod kopułą znajduje się sarkofag z doczesnymi szczątkami Napoleona Bonaparte. Wokół sarkofagu stoi 12 posągów symbolizujących zwycięstwo cesarza Francuzów. W bocznych kapliczkach pochowani są bracia Napoleona, jego syn - książę Reichstadtu i wielu marszałków Francji.

Z ciekawszych budowli, które przyciągały nasz wzrok, to piękny paryski ratusz. Jego fasadę zdobi 136 figur znanych postaci paryskiego życia naukowego, artystycznego i literackiego. Nad zegarem znajduje się alegoryczna statua, symbol Paryża.

Spacerem po tym najbardziej atrakcyjnym mieście, doszliśmy do Polskiego Kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, by o godz. 11 - tej uczestniczyć we mszy św., sprawowanej przez Księdza Proboszcza a uświetnionej śpiewem naszego chóru. Kościół obsługiwany jest przez polskie zakonnice i polskich księży.

Po mszy św. udaliśmy się do ogrodu Tuileries. To jedna z największych promenad Paryża, licząca 28 hektarów i 2.800 drzew. Jeszcze do dziś zachowuje charakter, jaki nadał mu wielki ogrodnik króla Ludwika XIV.

Po krótkim odpoczynku udaliśmy się na Pola Elizejskie, które są wspaniale położone i jakby specjalnie przeznaczone do spacerów i ożywionego życia towarzyskiego. Kończą się na placu Charles de Gaulle-Etoile, z którego gwiazdziście rozchodzi się 12 szerokich ulic. Plac w ten sposób tworzy eleganckie ramy dla Łuku Triumfalnego, stojącego w środku. Został on wzniesiony przez Napoleona Bonaparte dla upamiętnienia jego zwycięstw. Na filarach tego pomnika napoleońskiej chwały można odczytać nazwy pól bitewnych i nazwiska wybitnych dowódców armii napoleońskiej, w tym siedmiu Polaków, m.in. Dąbrowskiego i Zajączka.

Wielką atrakcją dla nas był niezapomniany rejs statkiem po Sekwanie. Przy pięknej słonecznej pogodzie, przez ponad godzinę podziwialiśmy wspaniałe zabytki zlokalizowane w niedalekiej odległości od brzegów Sekwany.

Następnie spacerkiem, wąskimi uliczkami doszliśmy przez most na Sekwanie do Placu Parvis Notre-Dame.

O tym jednak już w kolejnym numerze naszej gazetki parafialnej.

Cecylia Albrewczyńska

RESTAURACJA
BAHUS

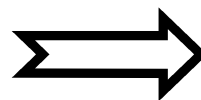
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296



Z życia parafii

- W niedzielę, 10 lipca, przeżywaliśmy niecodzienną uroczystość - na sumie odpustowej ku czci Opatrzności Bożej dziękowaliśmy Panu Bogu za 60 lat kapłaństwa poprzedniego proboszcza - ks. kan. Leopolda Zielaski.

Witając zgromadzonych w kościele ks. prob. Antoni Sapota przypomniał wydarzenie, które miało miejsce w 1846 roku dla którego corocznie obchodzony jest odpust ku czci Opatrzności Bożej. Otóż, gdy w czasie rozbudowy kościoła, proboszczem był wtedy ks. Kraus, z rusztowania spadł jeden z robotników i nie doznał żadnego urazu, przypisano to Opatrzności Bożej.

Następnie przywitał kapłanów, wśród których był kolega rocznikowy Jubilata - ks. infułat Emil Mroczek oraz najstarszy stażem kapłańskim w diecezji - ks. Bronisław Szymański, dziekan - ks. Rudolf Wojnar, ks. prof. Józef Kiedos, ks. prałat Jan Sopicki - do niedawna proboszcz parafii Opatrzności Bożej w Białej (do tej parafii należy obecnie ks. Zielasko) oraz księża zaprzyjaźnieni - Tadeusz Serwotka, Jan Kieres, Jan Froelich, Ignacy Czader, Witold Zahraj i nasi wikarzy.

Mszy św. przewodniczył ks. kan. Leopold Zielasko, a kazanie powiedział ks. prof. Józef Kiedos.

Nakreślając życiorys Jubilata, zwrócił szczególną uwagę na rolę jego domu rodzinnego, a zwłaszcza Matki, której dewizą było powiedzenie - *z Bogiem, z Bogiem każda sprawa*, a w związku z tym powierzenie wszystkich, zwłaszcza trudnych spraw, Panu Bogu.

Przypomniał drogę do kapłaństwa, poprzedzoną tułaczką wojenną, a także jego początki. W tym momencie przekazał pozdrowienia jednej z pierwszych parafianek Jubilata, która podkreślała zaangażowanie młodego księdza w pracę z młodzieżą. I za to też bardzo dziękowała.

Znaczna część kazania poświęcona została okresowi w Ustroniu, a były to aż 33 lata. Ks. Leopold Zielasko początkowo był tutaj wikarym a w latach 1969 do 1995 - proboszczem. W tym czasie przystosował kościół do zmian posoborowych, przeprowadził niezbędny remont. W dalszej kolejności doprowadził do powstania nowych parafii - w Polanie, w Hermanicach i na Zawodziu a także zadbał o powstanie kaplic w szpitalach - Reumatologicznym i Uzdrowiskowym. Był też sumiennym spowiednikiem, szafarzem sakramentów św., czyli po prostu dobrym, oddanym parafianom kapłanem. Po przejściu na emeryturę zamieszkał w domu rodzinnym w Bielsku - Białej - Wapienicy.

Kończąc, kaznodzieja życzył Jubilatowi dużo zdrowia, dużo zapału kapłańskiego, aby jak najdłużej mógł jeszcze pracować. (*kazania można posłuchać na www.klemens.beskidy.pl*)

Po tych słowach rozległy się gromkie brawa. Kolejny raz zabrzmiały po składanych życzeniach. Najpierw słowami wiersza p. Wandy Mider wypowiedziała je Karolina Dyrda (wiersz drukujemy obok), potem w imieniu Władz Miasta burmistrz Ireneusz Szarzec, który odczytał też wystosowany na tę okoliczność List Gratulacyjny oraz подарował portret przedstawiający młodego ks. Leopolda. Życzenia złożył również starosta cieszyński Czesław Gluza.

Jubilat dziękował Panu Bogu słowami radosnego Te Deum laudamus, a wszystkim zgromadzonym serdecznym „Bóg zapłać”. Wyrazem podziękowania były również pamiątkowe obrazki.

Wiele osób jeszcze po zakończonej mszy św. podchodziło na dziedzińcu kościelnym z życzeniami.

Na probostwie miało miejsce spotkanie przy stole dla zaproszonych gości. Minęło ono w przyjaznej, serdecznej atmosferze.

Zacnemu Jubilatowi

ks. kan. Leopoldowi Zielasce

w 60. rocznicę święceń kapłańskich

Dziś – w tak piękny jubileusz
Chcemy Bogu oddać chwałę
Podziękować Mu za łaski
Za kapłańskie powołanie
Już 60 lat minęło

Dziś – dumając nad przeszłością
Widzisz w myślach Twe prymicie
I przyjaciół pełny kościół
Wspomnij również nasze miasto
I te lata pełne zdarzeń
I parafię w Twoich rękach
Której byłeś gospodarzem

Dzięki Twojej wytrwałości
Nieugiętej silnej woli
Powstawały w naszym mieście
I kaplice i kościoły

Dziś, chylimy nisko czoło
Za Twój trud i poświęcenie
Co doceniać będzie długo
Jeszcze przyszłe pokolenie

Tutaj chrzciliście nasze dzieci
Wychowaniem ich się trudził
By wyrosli na uczciwych
I sumiennych, dobrych ludzi

Za to wszystko dziś pragniemy
Złożyć Ci serdeczne dzięki
A choć czas posrebrzył skronie
Pozostaniesz nam w pamięci

Niech Ci Pan Bóg błogostawi
Zdroje łask przez życie daje
Tego życzą Ci serdecznie
Zebrani tu - Parafianie

Wanda Mider

- W poniedziałek Czytelnia Katolicka zaprosiła nas na wernisaż wystawy Krystiana Wodnioka, którą artysta zatytułował - „Moje Fascynacje”.

Na wystawie znalazło się 28 obrazów olejnych, wśród których uwagę zwracają piękne przedstawienia polskich krajobrazów, widoki z Chorwacji czy portrety - Jana Pawła II oraz z cyklu judaistycznego, ukazujące Żydów.

Spotkanie rozpoczął prezes ChSE p. Akadiusz Gawlik wspominając, że odbywa się on w ramach, zainaugurowanego w sobotę w Muzeum Ustrońskim, VII Festiwalu Ekumenicznego. Natomiast Ksiądz Proboszcz, jako gospodarz miejsca, przywitał wszystkich i zapowiedział występ młodziutkich artystek - Gabrieli Białek - absolwentki Gimnazjum nr 2 w Ustroniu, która swoją dalszą naukę kontynuować będzie na profilu dziennikarsko-artystycznym w Liceum im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie, a także w państwowej Szkole Muzycznej II stopnia w czwartej klasie gry na flecie oraz Maji Oleksy, tegorocznej absolwentki LO im. Mikołaja Kopernika w Cieszynie oraz Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia, obecnie szczęśliwej studentki Akademii Muzycznej. Muzyki. Uraczyły nas przepięknym wykonaniem kilku utworów na skrzypce i flet. Po ich występie głos zabrał sam artysta - Krystian Wodniok, który opowiedział dlaczego nadał taki tytuł swojej wystawie, po prostu lubi malować to, co go fascynuje.

Wystawę można będzie oglądać do końca lipca w niedzielę po mszach św. Można również kupować obrazy.

- We wtorek dr Marek Rembierz wygłosił niezwykle interesującą prelekcję pt. „Chrześcijaństwo jako religia LOGOSU”.

- W środę miało miejsce kolejne czuwanie z Maryją z Fatimy, gdzie w czasie procesji figurę nieśli panowie z Żywego Różańca.

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

Silva - szatańska pułapka

Coraz częściej w prasie, w mediach czy na ulicy możemy się spotkać z ogłoszeniami informującymi o kursach medytacji, rozwoju duchowego czy doskonalenia umysłu. Wśród nich dość liczne są anonse o kursach tzw. metody Silvy. Wyglądają one dość pociągająco, bo oferują - rzekomo - oparte na naukowych podstawach - techniki poszerzania możliwości umysłu. Warto się im jednak przyrzeć bliżej, gdyż kryje się za nimi duże niebezpieczeństwo.

Jak mówi sam twórca metody, Jose Silva, u jej podstaw leżą wschodnie tradycje i filozofie oraz hipnoza. Twierdzi on, że cała tajemnica rozbudzania niezwyklej możliwości umysłu leży w umiejętności wprowadzania go w odpowiedni stan, nazywany „stanem alfa”. Określenie to, podobnie jak wiele innych terminów związanych z tą metodą, zostało zaczerpnięte z psychologii. Częstotliwość alfa, to częstotliwość fal mózgowych w fazie spoczynku.

Nie powinniśmy jednak dać się zwieść tym językiem. Metoda Silvy - mimo stwarzania pozorów naukowości - jest po prostu konglomeratem różnych technik medytacyjnych i koncentrycznych o pochodzeniu nie tylko wschodnim, ale i spirytystycznym oraz okultystycznym. Jednym słowem, jest to zbiór ćwiczeń odwołujących się do mocy szatana. Żaden prawdziwy chrześcijanin nie zdecyduje się świadomie na współpracę z wrogiem Boga.

Jedną z technik wchodzących w skład metody nazywa się „zwierciadło umysłu”. Polega ona na tym, że osoba pragnąca osiągnąć cel, który sobie wyznaczyła, poddaje się relaksacji, a następnie przed zamkniętymi oczami wyobraża sobie zwierciadło. Jedyne, co ma dalej czynić, to czekać, aż pojawi się na nim wskazanie, co ma robić.

Tego, kto lub co ma tę odpowiedź na zwierciadle umieścić, Silva nie wskazuje.

Warto przypomnieć tu starą maksymę mówiącą, że nieczynny umysł jest warsztatem diabła. „Stan alfa” jest nazywany również „odmiennym stanem świadomości”. Silva mówi, że jest to stan duchowy, w którym osiągamy łączność z innymi bytami duchowymi. Jak można się domyślić, nie tylko dobrymi, ale i złymi - a jedynym celem tych drugich, jest szkoderstwo nam. cdn. *Oprac. KfJ*



Humor jest kołem ratunkowym na morzu życia

Dwie blondynki okradły bank. Spotykają się po 5 latach. Jedna się pyta drugiej:

- Co było w twoim woku?
- Jakież 2 miliony złotych! A co było w twoim?
- Jakież nie zapłacone rachunki.
- I co z nimi zrobiłaś?
- Powolutku spłacam.

JUBILACI TYGODNIA

Tadeusz Micun
Jolanta Wróbel
Jan Szachowicz
Magdalena Księżyk
Stanisława Tatar
Anna Kuczera



Zacnym Jubilatów życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Jedzonko u Leny

Ustroń
Rynek 6
tel. 508 016 063



Organizujemy przyjęcia z różnych okazji! U nas jest miła atmosfera i pyszne jedzonko! Sala na ok. 25 osób.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl